



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR

NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

6 sierpnia 1990

NR 14/42



CEGIELKA NA
FUNDUSZ REKONSTRUKCJI
ZAGINIONEJ TABLICY
PAMIĄTKOWEJ

PULAWY 1990 r.

A GDY NA WOJENKĘ SZLI OJCZYŹNIE SŁUŻYĆ...

Jersemu hr. Mycielskiemu

A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć,
wicher wiał im w oczy od rozstajnych dróg,
niebo się nad nimi zaczynało chmurzyć,
pod deszczową chmurą w polu krakał kruk.

Nikt im iść nie kazał - poszli, bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo wzięli po dziadach wnuk.
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli,
za co idą walczyć, komu płacić dług.

Matki się u strzemiom synom nie wieszały,
żony się pod nogi nie kładły na próg,
dzieci nie płakały, dzieci nie wołały
ojców, których w polu śmiercią witał wróg.

Poszli, śpiewający, krwawym trudom radzi,
ledwie przed świtanem zagrał złoty róg.
Matki im mówiły: - Niech was Bóg prowadzi!
Żony im mówiły: - Niech was strzeże Bóg!

Tylko w ciemne nocki, kiedy po ugorze
szedł spod czarnych borów głuchy armat huk,
ktoś się cicho modlił w mruwanym dworku,
ktoś w bielonej izbie głową bił o próg.

A gdy do Warszawy, do samej Warszawy,
dojść we krwi i ranach pozwolił im Bóg,
na ulice puste wybiegł tłum ciskawy
i podeptał serca rzucone na bruk!

/ Edward Słowski /

6 sierpnia 1914 r. z krakowskich Oleandrów wyruszyła do Królestwa Polskiego pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego, Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów Polskich.

W ciągu 6 lat nieustannych bojów Legiony zahartowały się, okrzepły i rozrosły się w wielotysięczną armię Rzeczypospolitej Polskiej, która w sierpniu 1920 r. zagroziła drogę do Europy Zachodniej całej potęgzie bolszewickiej. Decydujące epizody wojny polsko-bolszewickiej rozegrały się pomiędzy 12 a 20 sierpnia i przeszły do historii pod nazwą "Bitwy o Warszawę" lub "Cudu nad Wisłą".

Przebieg tych wydarzeń Czytelnicy naszego pisma znają doskonale z broszury J.F.C. Fullera pt. "Bitwa pod Warszawą 1920", stanowiącej dodatek do nr 10 Informatora Przeszłość-Przyszłość z 1981 r. oraz z nowelki Stefana Żeromskiego pt. "Na Probie w Wyszkowie" - dołączonej do nr 8 z 1981 r. Wiadomości te obecnie uzupełniamy przedmową Augusty Zaleskiej do pracy E.V.D'Abermona pt. "Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 roku", jej pierwszym rozdziałem oraz opisami tych wydarzeń związanych z Bitwą o Warszawę, które mają bezpośredni związek z naszym miastem.

Redakcja



VHR. D'ABERNON

OSIEMNASTA DECYDUJĄCA
BITWA W DZIEJACH ŚWIATA

POD WARSZAWĄ 1920 R.

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

PRZY WSPÓŁPRACY TŁUM. S. A. ARSENA

opracował i wydał

Dr. ARTUR DOBIECKI

Senátor Rzplitej Polskiej

Z PRZEDMOWĄ P. MINISTRA SPRAW ZAOR.

AUGUSTA ZALESKIEGO

KŁAD GŁÓWNY: DRUKARNIA MAZOWIECKA, SZPITALNA 1, TEL. 649-04
W A R S Z A W A
1 9 3 2P R Z E D M O W A
DO WYDANIA POLSKIEGO, NAPISANA PRZEZ
PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
AUGUSTA ZALESKIEGO

Rok 1920. Czyż o roku tym nie możnaby powiedzieć tego, co poeta mówił o roku 1812:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!”.

Widział go i to widział z bliska, bo na ważnym i wysokim będąc stanowisku, człowiek tej miary, co Edgar Vincent Wicehrabia D'Abernon.

Mąż stanu o bardzo wszechstronnem doświadczeniu politycznem, ekonomicznem, prawnem i dyplomatycznym — zajmował cały szereg wybitnych stanowisk w swym kraju i w różnych częściach świata. Karjerę swoją rozpoczął od wstąpienia (1877) do gwardji królewskiej, którą niebawem jednak opuścił w stopniu porucznika. Po krótkim pobycie w kolonjach, został członkiem Rady Długu Ottomańskiego, a w ciągu roku jej Prezesem (1883). Następnie zajmował kolejno stanowisko Doradcy finansowego Rządu Egip-

skiego i Gubernatora Banku Ottomańskiego. W roku 1899 został wybrany na Posła do Parlamentu, jako kandydat stronnictwa konserwatywnego. W 15 lat później przeszedł do Izby Lordów z tytułem barona. W roku 1920 został mianowany na odpowiedzialne stanowisko Ambadora Jego Królewskiej Mości w Berlinie, gdzie pozostawał przez lat 6 i ustąpił podniesiony do godności Wicehrabiego. Już w pierwszych dniach swego pobytu w Berlinie Lord D'Abernon wysłany został w misji nadzwyczajnej do Polski, z powodu niebezpieczeństwa, w jakim się ona znalazła wobec wzmożonej siły natarcia bolszewickiego. Pobyt Lorda D'Abernon w Polsce nie trwał długo, bo zaledwie miesiąc — od 25 lipca do 25 sierpnia. Czas stanowczo zbyt krótki, aby dobrze się zorientować w naszych stosunkach, ale zato epoka, w której działały się rzeczy niezmiernie ważnej nie tylko dla Polski, ale i dla całej Europy, a nawet i dla świata. Zrozumiał to tak wytrawny statysta, jakim był Lord D'Abernon. Z notatek, poczynionych w czasie swego wśród nas pobytu, a które obecnie rozszerzywszy i dopełniwszy je komentarzami, podał do publicznej wiadomości, — widać, jak wielkie, historyczne znaczenie przywiązuje autor do roli, odegranej w roku 1920 przez Polskę, jako obrońcę cywilizacji zachodniej. W owej tak ważnej dla ludzkości chwili mało kto zdawał sobie sprawę z tego, co właściwie ważyło się na polach nadwiprzańskich, kiedy to młoda, źle wyekwipowana i stosunkowo niewielka Armja Polska pod osobistem dowództwem swego genialnego Wodza stawiała czoło najeźdźcy. Zrozumiał to i zapisał Lord D'Abernon. I może dobrze się stało, iż nie ogłosił on swoich wspomnień natychmiast. Zbyt roznamietnione były umysły, zbyt wielkie były w niektórych kołach iluzje, zbyt silnie w nich wierzone w aksjomat „ex oriente lux”, wśród innych zaś, nieumiejących nagiąć umysłów swych do nowej konfiguracji Europy, zbyt niedoceniano wysiłku Narodu Polskiego nad stworzeniem własnego państwa. Dziś, po latach zgórą dziesięciu, wiele namiętności czasów wojennych przycichło, coraz więcej ludzi godzi się z koniecznością, mającej ich wygodę, rewizji swoich przyzwyczajzeń politycznego myślenia. To też dzieło Lorda D'Abernon może liczyć obecnie na bardziej rzeczowe i bardziej spokojne przyjęcie, niż miałoby ono lat temu dziesięć.

W artykule, ogłoszonym w dniu 17 sierpnia 1930, jako w 10-ą rocznicę zwycięstwa, Lord D'Abernon ujął lapidarnie myśli, które właściwie stanowią syntezę jego książki:

„Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej doceniane... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji“.

A dalej:

„W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi, położone przez Polskę, nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze“.

I wreszcie:

„Zwycięstwo osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu przez niego akcji tak niebezpiecznej, że wymagała ona nie tylko talentu, ale i bohaterstwa“.

Oto prawdy, które Lord D'Abernon przedstawił światu w swym dziele. Wychodzą one z pod pióra nie tylko naocznego świadka, ale i uczestnika wypadków roku dwudziestego, uczestnika, który z urzędu swego miał wgląd do bardzo wielu spraw, dziejących się wtedy w Polsce. A zaznajomienie się z dziełem Lorda D'Abernon przekona każdego, iż jest on krytykiem surowym, ale sprawiedliwym i że jeżeli zdecydował się na ogłoszenie takiej oceny faktów, które miały miejsce u nas w roku dwudziestym, to zrobił to dlatego, iż takie jest jego głębokie przekonanie. I cóż z tego, iż w niektórych wypadkach, znając nas mało — bo wszak miesiąc tylko przebył wśród nas — nie zrozumiał może należycie naszych intencji, nie docenił naszych dobrych chęci i zbyt może ostro skrytykował niedomagania naszej młodej — bardzo jeszcze wówczas młodej — państwowości. Wobec tych zasług, które nam przyznał, są to drobiazgi, o których mówić nie warto. Wykazują one tylko jego szczerść i potwierdzają chęć sprawiedliwej i bezstronnej oceny. To też Lordowi D'Abernon należy się szczerza wdzięczność społeczeństwa polskiego za to, iż

ocenil czyn naszego Narodu i jego Wodza, oraz zato, że dał przed światem świadectwo prawdy. A tym, co podjęli wydanie dzieła tego po polsku, należy się również serdeczne podziękowanie za to, że postawili przed oczami polskiego społeczeństwa bezstronną ocenę czynu, który przez wielu Polaków nawet nie został należycie rozumiany, ani oceniony, a który dumą napędląć winien serce każdego Polaka.

August Zaleski

OSIEMNASTA DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA.

Według obliczeń Creasy'ego było do roku 1851 piętnaście decydujących bitew światowych. Od tego roku, każdy chyba to przyzna, dwie jeszcze bitwy, pod Sedanem i nad Marną, zasługują, aby je zaliczyć jako następne w owym szeregu zdarzeń pierwszorzędного znaczenia. Aczkolwiek obie one nie przyniosły bezpośrednio zakończenia wojen, ani nie były walką współzawodniczących ze sobą cywilizacji, jednakże mogą stać w szeregu wydarzeń światowych, dzięki głębokiemu wpływowi, jaki wywarły na polityczne położenie w Europie.

Założenie niniejszej książki oparte jest na przekonaniu, iż w roku 1920 stoczona i wygrana została bitwa równej doniosłości dla całego świata, a nie mniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości.

Sąd o tem, jaką z bitew należy zaliczyć do rzędu wydarzeń wszechświatowych, jak to już Creasy ustalił, musi być z natury rzeczy dowolny, a wybór pozostanie z konieczności nazawsze przedmiotem dyskusji i sporu. Pod tym względem skłonny jestem podzielić pogląd Hallama, najbardziej bezstronnego z historyków, który twierdzi, iż czynnikiem decydującym i ostatecznym kryterjum winna być odpowiedź na pytanie, czy skutek wręcz przeciwny, to jest zwycięstwo pokonanego przeciwnika, dokonałoby gruntownego przewrotu w dziejach świata?

Zdaniem mojem, nie ulega żadnej wątpliwości, że bitwa pod Warszawą w 1920 roku posiada wiele tych cech, które są konieczne, jeżeli pewne wydarzenia mają mieć wszechświatowe znaczenie. Walczące ze sobą cywilizacje były do gruntu odmienne, cele i metody przeciwników najostrzej sprzeczne ze sobą, nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. Rezultatem tej walki był ponadto natychmiastowy, a do dziś dnia trwający Pokój.

Czytelnikowi, po przeczytaniu mej książki, po-

zostawiam sąd o tem, czy znaczenie, do jakiego rości sobie prawo Warszawa, opiera się na słusznych podstawach. Ja ze swej strony starałem się w najbardziej prosty sposób zebrać fakty i opowiedzieć zdarzenia, unikając przesady i niewłaściwej stronniczości w jakimkolwiek kierunku.

Gibbon pisał, w sposób, który wywarł na wielu niemiłe wrażenie: „Gdyby Karol Martel nie zahamował podbojów saraceńskich w bitwie pod Tours, to niewątpliwie wykładanoby dziś Koran w uczelniach Oxfordu, a uczniowie staraliby się udowodnić ludności świętość i prawdę objawień Mahometa”.

Bitwa pod Tours stoczona została w roku pańskim 732. W słowach niemniej dobitnych mówić należy o wypadkach z 1920 roku. Gdyby Piłsudski i Weygand w Bitwie pod Warszawą nie zdołali powstrzymać triumfalnego pochodu armii sowieckiej, to nie tylko Chrześcijaństwo doznałoby klęski, lecz i cała cywilizacja zachodnia znalazłaby się w niebezpieczeństwie. Bitwa pod Tours ocaliła naszych przodków brytyjskich oraz ich galijskich sąsiadów od jarzma Koranu. Bitwa natomiast pod Warszawą, rzecz można śmiało, wybawiła Środkową a także częściowo i Zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranji Sowietów.

Zwycięstwo Karola Martela określają, jako jedno z tych znamienitych wyzwoleń, które zapewniają ludzkości powodzenie na całe stulecia. Polskie zwycięstwo w sierpniu 1920 roku posiada równe, a nawet pod wieloma względami, być może, większe, prawo do chwały. Zagrożona cywilizacja stała na znacznie wyższym poziomie; w porównaniu z nią czasy Karola Martela były epoką barbarzyńską. Następstwa przypuszczalnej przegranej w 1920 roku przedstawiały się bez porównania groźniej. Chociaż wojskami Abd-er-Rahmana kierował pełen okrucieństwa fanatyzm religijny, jednak mimo to stały one same na wysokim poziomie kultury. Przeciwnicy zaś Polaków nie kierowali się ambicją w wyższym tego słowa znaczeniu, lecz nienawiścią klasową, nie szli tworzyć, lecz obalać istniejący porządek i to nie drogą dyplomatycznego porozumienia, lecz przez zniszczenie wszystkiego, na czym opierają się nasze zasady religijne, sprawiedliwości i dobrej wiary.

Inne porównania historyczne niemniej są pocuczające. Walka Wschodu z Zachodem trwa od dwóch tysięcy lat. Powszechnie uważają Suez za linię graniczną cywilizacji Azji i Europy, jednak racje historyczne przemawiają za tem, by uznać za właściwą granicę raczej południk dwudziestego stopnia na wschód od Greenwich, ponieważ przy tym właśnie południku, lub w bezpośrednim jego sąsiedztwie rozegrały się najbardziej rozstrzygające po-

między dwiema cywilizacjami boje i zmagania. Najśłynniejsze z nich, Maraton i Salamis, są bezsprzecznie punktami zwrotnymi w dziejach świata. Gdyby Bóg Wojny przechylił był w owym czasie szalę zwycięstwa na korzyść wojsk króla perskiego, wówczas zmałałaby niepomiernie grecka kultura i cywilizacja, a grecki zmysł indywidualnej wolności byłby zmiażdżony przez despotyzm Wschodu. Bezdusznosc azjatycka przygniotłaby sobą grecką ciekawość intelektualną, Europa zaś nie miałaby wcale pierwotnego źródła swej literatury i artystycznego natchnienia.

Lepanto było niemniej rozstrzygające. Gdyby flota turecka zwyciężyła połączone siły Chrześcijaństwa, to wówczas barbarzyńskie hordy Azji Mniejszej byłyby zalały Europę i doprowadziły ją do takiegoż stanu ogołocenia i jałowości, w jakim znajdowały się wszystkie ziemie, podpadłe pod niszczycielską władzę Sultatów otomańskich.

W 1683 r. inwazja otomańska posunęła się najdalej na zachód. Bitwa pod Wiedniem była jednym z tych wydarzeń, w których Polska wywalczyła bezpieczeństwo całej Europy. Już pod Chocimem w 1672 roku, wojska polskie odniosły wielkie zwycięstwo nad azjatyckimi napastnikami, lecz pod murami Wiednia niebezpieczeństwo było stokroć groźniejsze, a Jan Sobieski w pełni zasłużył sobie na wdzięczność tych wszystkich, którzy pragną utrzymania cywilizacji europejskiej. Trudno jest całkowicie ocenić doniosłość wydarzeń siedemnastego stulecia wobec Bitwy Warszawskiej, stoczonej w naszych czasach; to jednak jest rzeczą pewną, iż zwycięstwo, odniesione pod murami Warszawy w 1920 roku, we wpływie swym na europejską cywilizację nie mniej było żywotne od tamtych historycznych zmagani, kiedy to Polska dawnych lat grała rolę przedmurza Zachodu.

Zasadnicze znaczenie polskiego zwycięstwa nie ulega najmniejszej wątpliwości; gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a, być może, przeniknąłby i cały kontynent. W Niemczech w każdym większym mieście agenci komunistyczni czynili potajemne przygotowania, nakreślony był przez nich zupełnie zdecydowany program działania: leaderzy obrani, lista ofiar teroru wypisana, a podziemnej tej intrydze towarzyszyć miały okrutne kaźnie i mordy.

Są liczne dowody na to, iż Rząd Moskiewski, skupiając swe siły do walki z Polską, miał cele o wiele rozleglejsze i dale idące, jak samo zdobycie Warszawy. Jego ambicja, jego ufne oczekiwanie zwycięstwa, rozciągało się na kraje leżące na zachód od Wisły i sięgało daleko poza granice Polski.

Okoliczności ówczesne wyjątkowo sprzyjały rewolucji. Umysły ludzkie tak były osłabione strasliwym wysiłkiem lat wojennych, iż przedstawia-

ły łatwy łup dla każdej wywrotowej doktryny. Stary porządek, który doprowadził ludzkość do tak poważnej katastrofy, utracił swój autorytet — coś innego należałoby stworzyć. Bolszewizm nie dowiódł jeszcze narazie swej nieudolności, a był ciągle jeszcze ewangelją nadziei.

Naprzeciw gorliwej propagandzie bolszewików nie szło nic od strony cywilizacji Zachodnio-Europejskiej; był tam bowiem rozłam i walka dwóch obozów. Wielka Wojna napełniła narody, szczególnie Francję i Niemcy, tak wielką ku sobie nienawiścią, iż wspólna ich akcja była poza granicami możliwości. Choć podwaliny zachodniej cywilizacji mogły być zagrożone, niedawni wrogowie nie umieliby połączyć się z sobą w celu obrony tych pozycji, gdyż niedowierzanie nakazywało im zamykać oczy na wspólne skądinąd poglądy, a podejrzliwość i nienawiść były ich stałymi doradcami. Dyplomatyczne zabiegi były podówczas zbyt bezsilne, by mogły zawiesić pomost nad tą przepaścią.

Przekonania polityczne klas pracujących odznaczały się raczej życzliwością, nie zaś niechęcią w stosunku do doktryn sowieckich. Propaganda moskiewska pracowała uporczywie, zarażając szerokie masy ludności. Nawet wśród klas zasadniczo usposobionych wrogo do rewolty i przewrotu nie rozumiano należycie strasznego niebezpieczeństwa, które zagrażało cywilizacji. Na powstanie rosyjskie patrzano jak na zjawisko historyczne, porównując je z Rewolucją Francuską 1789 roku, przewidując jego niechybny i niedaleki koniec, po którym nastąpiłaby rekonstrukcja monarchii lub też oddano by władzę w ręce burżuazji. Nikt wówczas nie przeczuwał jeszcze owego fanatycznego zapалу, jaki wzbudzał komunizm, nikt, oczywiście, prócz tych, którzy byli w ścisłym z nim kontakcie; nie przypuszczano także, by te jawne i zorganizowane próby wzniecenia walk klasowych w innych krajach, inicjowane być miały przez propagatorów moskiewskich.

Poza tem niebezpieczeństwem, któremu Bitwa Warszawska zapobiegła, zasługuje ona jeszcze z innego względu na specjalną uwagę. Rzadko bowiem w której wojnie wielkie zasady strategii zostały uwypuklone tak jasno, jak w bitwie, stoczonej w środkowych okęgach Polski w sierpniu 1920 roku. Nie było tam mowy o jakiegokolwiek niemożności zdecydowanej oceny co do przewagi jednej armii nad drugą. Nie było tam mozolnego zdobywania terenu — pięć po pięci — potem znów tracenia zdobyczy dla ponownego wywalczenia, jak się to dzieje w niezdecydowanych zmaganiach przy niepewnym zwycięstwie, — nie było tam, również ani utraty nadziei, ani rozpaczliwej obrony. Zuchwała strategia decydowała o losie oddziałów zatrudnianych bezzwłocznie i przypieczetowała jednym uderzeniem koniec całej wojny.

Okolicznością wielce pomocną przy studiowaniu technicznej strony tej kampanji jest fakt, iż każ-

dy z głównodowodzących zdał piśmienny rachunek ze swych myśli i czynów zarówno przed bitwą, jak i z czasu jej trwania, oraz wypowiedział swe uwagi i wnioski, do których doszedł po jej zakończeniu. Co więcej, jeden z nich napisał krytykę działań swego przeciwnika z bezprzykładną w dziejach historii wojen szczerością. Mamy więc pełny materiał, pozwalający na gruntowne zbadanie obu przeciwnych teorii i sposobów, dążących do ich realizacji.

Należy wspomnieć jeszcze o jednej przyczynie, która sprawia, iż studjowanie tego historycznego zdarzenia przedstawia wyjątkową korzyść dla czytelników wojskowych. Jest nią ów jasny wniosek, jaki się daje wyciągnąć z sierpniowych wypadków 1920 roku. Widzimy oto, że można uratować najcięższą nawet pozycję, jeśli się da geniuszowi strategicznemu wolne pole działania. Jeśli można było przeistoczyć położenie wojsk polskich z 12 sierpnia w zwycięstwo polskie z 20 sierpnia, to zachodzi pytanie, czy istnieje jeszcze na świecie jakaś sytuacja, mogąca dać powód do rozpacz? Nic nie zdawało się być bowiem tak pewnem, jak to, że wojska sowieckie zdobędą Warszawę, bądź szturmem bezpośrednim, bądź też przez otoczenie jej od południa. Rosyjski dowódca Tuchaczewski nie miał najmniejszej wątpliwości, iż w jego rękach leży zwycięstwo. Wojska polskie cofały się w popłochu przez sześć tygodni z rzędu, robiąc dziennie przeciętnie po dziesięć mil angielskich, dowódcy zaś — zdawało się — stracili ufność w jakąkolwiek możliwość ratunku. Tuchaczewski określa to, jako upadek ducha i rozprężenie. Gdy Piłsudski objął naczelne dowództwo wojsk polskich, które ostatecznie odniosły świetne zwycięstwo, miał się podobno wyrazić, iż nigdy jeszcze nie widział podobnie umundurowanych obszarpańców — gdyż wielu z nich nie miało nawet butów na nogach. Czyż to wszystko nie powinno natchnąć zapalem każdego dowódcę wojsk, stojących oko w oko z prawdopodobną klęską i przypomnieć, jak to w okolicznościach bardziej niebezpiecznych i niemal beznadziejnych, odniesiono jednakże tak wiekopomne zwycięstwo?

Zanim przystąpię do przedstawienia wydarzeń, jakie poprzedziły wielkie dni Warszawy, wytłomaczyć muszę, jakim sposobem znalazłem się w tym teatrze wojny. Otóż w czerwcu 1920 roku mianowany zostałem Ambasadorem Jego Królewskiej Mości w Berlinie. Po przedstawieniu listów uwierzytelniających, zawezwany zostałem na Konferencję do Spa, przebywszy wszystkiego w Berlinie zaledwie cztery czy pięć dni. W Spa, między przedstawicielami Aljantów, dawała się odczuwać wielka obawa wobec wiadomości o porażkach na rosyjskim froncie i o gwałtownym odwróceniu Armii polskiej. Rząd Polski zwrócił się o pomoc do Paryża i Londynu; Grabski, polski Minister Skarbu, obecny podówczas w Spa, w namyślonych słowach

przedstawiał konieczność natychmiastowej pomocy. Doszło też rychło do porozumienia pomiędzy p. Lloyd George'm a Premierem Francuskim, że najlepszym środkiem pomocy będzie wysłanie do Warszawy nie tylko amunicji, lecz także Angielsko-Francuskiej misji, złożonej z przedstawicieli dyplomacji i wojska.

Po powrocie naszym ze Spa do Londynu, p. Premier polecił mi objęcie dyplomatycznej strony tej misji, wyznaczając jednocześnie generała Radcliffe jako delegata Armii angielskiej. Przed wyruszeniem przez Paryż do Warszawy, p. Lloyd George, na skutek mej usilnej prośby, zgodził się, by Sir Maurice Hankey, sekretarz Gabinetu, dołączył się do naszej Misji. Opuściliśmy Londyn 20 lipca, udając się początkowo do Paryża. Aczkolwiek Rząd Francuski wyraził gotowość uczestniczenia w naszej Misji, jednakże nie wyznaczył dotychczas swych przedstawicieli.

Oficjalna decyzja brzmiała następująco: „Zaprasza się lorda d'Abernon, Ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie, by zechciał udać się do Polski, jako Specjalny Wysłannik Rządu Jego Królewskiej Mości, w towarzystwie Delegata Wojskowego, wyznaczonego przez Radę Wojenną, oraz łącznie z podobną Misją Francuską, w celu udzielenia rad Rządowi Jego Królewskiej Mości w sprawie porozumienia się z Rządem Polskim i z innymi Rządami, w związku z pertraktacjami o zawieszenie broni między Polską a Rosją Sowiecką”.

Poza udzieleniem rad odnośnym rządowi Anglo-Francuskiej Misji, jasne było, że mieliśmy pomagać Rządowi Polskiemu w obronie kraju przed niebezpieczeństwem inwazji, jak również i to, że w razie zdobycia Warszawy, nie mogło być mowy o jakimkolwiek pomyślnym porozumieniu.

Niezwłocznie po przybyciu do Paryża, zostaliśmy przyjęci przez p. Millerand'a, który natychmiast z całą serdecznością wyraził gotowość współpracy z Misją. Powołał on Generała Weygand'a na stanowisko wojskowego członka Misji, a w dzień później p. Jusserand'a, Ambasadora Francuskiego w Waszyngtonie, jako jej dyplomatycznego przedstawiciela, dodając jeszcze p. Vignon, będącego jego che'em „Adjoint de Cabinet”.

...Zasługuje nadto na uwagę ... biblioteka, w której to sali 15 sierpnia 1920 roku miała miejsce wielka narada strategiczna pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, z udziałem, między innymi, obecnego ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyskiego i byłego marszałka senatu Prystora, rezultatem której był genialny plan uderzenia na wroga od strony Puław i Dębłina, uwieńczeniem czego był błogosławiony dla Polski, a nawet Europy „Gud nad Wisłą”.

Na zewnętrznej ścianie sali bibliotecznej wmurowana jest tablica, ufundowana przez miejscowe społeczeństwo dla uwiecznienia pamięci pobytu w tych murach Marszałka J. Piłsudskiego.

z przewodnika Włodzimierza Zinkiewicza „Puławy i okolice”, nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział w Puławach, rok 1939.

PUŁAWY I INSTYTUT PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ

Warunki powstania polskiego Instytutu

...W 1914 roku całe grono pracowników Instytutu uciekając przed nieprzyjacielem Niemcami - przyp. A.W./ jak najprędzej przewędrowało do Charkowa, zabierając ze sobą miano „Nowo-Aleksandryjskiego Instytutu Sielskiego Chosiajstwa i Lesowodstwa, ma się rozumieć zabierając ze sobą wszystką platynę i pracowników i najcenniejsze przyrządy.

Gdy wkroczyli Niemcy, zabrali co mogli - okulary od mikroskopów, obiektywy itp. Okupanci austriaccy zabrali wszystkie nadające się dla artylerii /w której celowali/ przyrządy miernicze, a było ich 500 sztuk pięknych Gerlachowskich przyrządów.

Pod kontrolą arch. Jaworskiego naznaczonego przez Austriaków od roku 1914 do 1918 były Puławy nieczynne. Dopiero w roku 1918, gdy zdołano przekonać Austriackich Panów w Wiedniu, że i ta okupacja musi dać coś ludności rolniczej zgodzono się utworzyć Instytut Doświadczalny Rolniczy.

Do organizacji przystąpili pp. profesorowie Stefan Surzycki i Leon Marchlewski, tworząc Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który przechodząc w ręce Polskiego Rządu otrzymał jeszcze tytuł „Państwowy”.

Wydziały były następujące:

- 1/Rolniczy - kierownik prof. Kazimierz Celichowski, potem prof. Emil Godlewski
- 2/Hodowli Roślin - prof. Antoni Sempołowski, potem prof. Józef Sypniewski
- 3/Gleboznawstwa - prof. Zygmunt Weyberg, potem prof. Zygmunt Starzyński i prof. Tadeusz Mieczyski
- 4/Ogrodnictwa - dr Stanisław Goliński i dr Stanisław Kotowski
- 5/Ochrony Roślin - prof. Józef Trzebiński i dr Stanisław Minkiewicz
- 6/Mikrobiologii - prof. Kazimierz Bassalik
- 7/Zywności Zwierząt - prof. Leon Marchlewski i prof. Henryk Malarski
- 8/Hodowli Zwierząt - prof. Zygmunt Moczarski, potem prof. Roman Prawocheński
- 9/Serologii - dr Jeliński Jaroszyński.

Puławy na tle wydarzeń ogólnopolskich

Przedstawmy sobie główne zdarzenia z historii Puław na tle spraw ogólnopolskich. Tutaj, w centrum Polski, jakby w jej sercu, odbijały się nie tylko echem, ale bardzo często różnymi zdarzeniami wielkie przejęcia lub wstrząsy, jakie miały naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Nie ulega wątpliwości, że przeróżne klęski nękające Rzeczpospolitą, jak zagony tatarskie dochodzące pod Kraków, nie omijały też Puław.

Potem przeciągali tedy Szwedzi z Gustawem Adolfem na czele, aby zniszczyć Kazimierz i Włoszowice, a pod Gołębiem zadać nam klęskę. Później konfederacja gołębska. Znow Szwedzi, ale już pod Karolem XII, spalili pałac. W lat niespełna 90 Moskale zniszczyli piękne francuskie Puławy, a gdy się wydzwignęły, stwarzając złoty wiek twórczej myśli polskiej, wstąpiły znow w roku 1831 na drogę krzyżową.

Utworzona w ciężkich warunkach Politechnika w roku 1862, już w r. 1863 została uinieruchomiona, bo 500 osób młodzieży poszło do powstania styczniowego.

Ruch rewolucyjny, który wstrząsnął Rosją, a i w Królestwie Polskim dał odzew w roku 1905, tutaj w Puławach zaakcentował się tajnym przybyciem głównych jego kierowników.

Już w roku 1914 i 1916 w czasie wielkiej wojny był to, wraz z Dęblinem, punkt pierwszorzędnej znaczenia strategicznego i tedy przesunęli się: Niemcy, Austriacy w pogoni za Moskalami i niedobitkami tzw. legionu Gorczyńskiego, który niepotrzebnie trukał się po Puławach. A więc były tu wszelkie orientacje. I zbrojna wolna myśl polska tu żyła, bo gdy w 1918 okrzyknięto „precz z okupantami!” - to jak spod ziemi pojawiły się mundury z orzełkiem polskim.

W 1920 roku, gdy na nasze skąpe nieokrzesłe jeszcze Państwo uderzył taran bolszewicki, w Puławach zagotowało się. Nie była to jakaś akcja Instytutu, ani też maleńkiego miasteczka, ale ruch

przypominający "Potop" Sienkiewiczowski.

Ku puławskiemu mostowi, który był jedynym mostem na Wiśle między Sandomierzem a Warszawą, nie licząc mostu kolejowego w Dęblinie, ciągnęły gromady uciekinierów. Wszystkimi drogami: spod Zamościa, Lublina, Łukowa, Siedlec i Garwolina, w obawie przed zbliżającym się frontem wojennym jechali i szli ludzie - istna wędrówka narodów.

Oto ksiądz proboszcz siwuteńki, jedzie bryczką z drobnymi gracikami. Za nim stado owiec i bydła, tęgi żrebiec uwiązany u wozu, a na wozie czegoś tam niema! Cały dobytek księżej gospodyni, która siedzi na wierzchu wśród kojców, kur, gęsi i kaczek.

Tu oddział nowo zaciężny, posuwający się w stronę Radomia przez most. Tam wozem, w długą zaprzężonym w chudą szkapę, jedzie biedny nauczyciel ludowy z paru sprzączkami, które na trzęsącym się wozie ciągle się rozlatują.

Naprzeciwko idzie Małopolski oddział ze śpiewem, w czupurnej postawie. Jedzie stara karetka, powożona przez kobietę, konie zmęczone, wielkie, siwe, a w karecie trzy staruszki. Za nią powozik i znów na koźle kobieta, a w powozie młodzież, dzieci - jak utkał! Trzecia bryczka, zda się sam właściciel powozi i daje ciągle baczenie na liczne stado krów i koni, które ze sobą pędzi.

Masa fur i furek pełnych i pustych przediera się wśród tłumu pieszych, pędzonego bydła. Czasem przemknie lub raptem zatrzyma się samochód, trąbiąc przeraźliwie. Nocą przez most przejeżdżać nie wolno, więc wszystko tutaj biwakuje po obu stronach Wisły, wyczerpując wodę w studniach na kilka kilometrów wokoło.

Tymczasem 10 sierpnia 1920 roku trzeba było w Puławach zakwaterować sztab IV Armii, w liczbie 150 oficerów. Na dziedzińcu pałacowym jak w ulu, a od ciągłego ruchu wozów, konnych sztafet, rowerów, motocykli, samochodów i ciężarowych samochodów podnosił się stale tuman kurzu, widny z daleka, jak słup prowadzący Izraela z Egiptu.

Zdawałoby się, że pomiędzy generałów, pułkowników i innych oficerów, ich służby, stenotypistek, żandarmów, kuchni i wojska, ani szpilki już nie wetkniesz. A tu kwaterymistrz zgłasza, że za godzinę, a może i pół godziny zjedzie Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski z przybyłym sztabem generalnym. Musiało być miejsce i to godne.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski zamieszkał w Instytucie, w lewym skrzydle pałacu. Zakwaterowano też przybyły sztab. Tu opracowane były plany ofensywy i stąd pod Jego dowództwem wyruszyły wojska.

Po latach epokowy ten dla wskrzeszenia Polski, a zbawczy dla Europy czyn upamiętniony został wmurowaną w zewnętrzzną ścianę Biblioteki białą marmurową tablicą ze złożonym napisem:

"15/VIII 1920 - 15/VIII 1930.

W te mury, skąd padł rozkaz

Józefa Piłsudskiego

podjęcia zwycięskiej ofensywy

przeciwko Najazdowi Bolszewickiemu

tablicą tę Kładzie

Naczelnemu Wodzowi

i

Ofiarnym Wojskom

w hołdzie

współczesnym i potomnym

na pamiątkę społeczeństwo Puławskie."

Stanisław Goliński

/Przytoczyliśmy fragment opracowania "Puławy Park - jego dzieje, oblicze i świat roślin" napisanego w latach 1924-1932 przez dr S. Golińskiego, kier. Wydziału Ogrodniczego PNGW. Książka ta została wydana dopiero przez IUNG w 1988r, a więc 57 lat po śmierci autora.

Marszałka Józefa Piłsudskiego gościli w swoim mieszkaniu pp. Zofia i Stanisław Golińscy, dobrzy Jego znajomi z czasów krakowskich. Kwatery ta była szczególnie dogodna, bowiem wyjście prosto do bramy bibliotecznej pozwalało na łatwe dochodzenie do sali kolumnowej Biblioteki, gdzie pracował sztab. Zachował się sześciokątny stół, na którym były rozkładane mapy.

Powyższy fragment jest wierną wersją rękopisu i nie podlegał obróbce redakcyjnej ani też cenzu-

rze, jak to miało miejsce w wydaniu z 1988r. Ostatnie przytoczone tu zdanie S. Golińskiego było dwa razy "wycięte" - raz przez Dział Wydawnictw Naukowych IUNG, a drugi raz przez redaktora Teki Puławskiej, Tow. Przyjaciół Puław, 1989r, gdzie na 70-lecie Niepodległości chcieliśmy relacje naoczego świadka przybliżyć Puławianom. Dziś... "epokowy ten dla wskrzeszenia Polski, a zbawczy dla Europy czyn"... upamiętnimy nareszcie zrekonstruowaną tablicą!

Adam Wołk



DOKUMENTY I FAKTY

Niezwykłym wydarzeniem w historii Puław był przyjazd w dniach 12-15 VIII 1920 r. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W tym bowiem okresie dojrzał plan polskiej kontrofensywy przeciwko najazdowi bolszewickiemu.

W "Pismach zbiorowych", t. VI, s. 11 Piłsudski pisze:

"Po załatwieniu spraw 12-go wieczorem /sierpnia 1920 r. - przyp. oprac./ wyjechałem z Warszawy. Wyjeżdżałem pełen poczucia nonsensu i nawet pewnego wstrętu dla siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny. Natomiast - wyznaję - odczuwałem bardzo silną ulgę, gdy opuściłem środowisko, gdzie minuta znaczy więcej niż godzina, a godzina więcej niż doba, a doba więcej niż tydzień.

Po przybyciu do Puław jako do swojej kwatery i rozejrzeniu się w sytuacji skonstatowałem od razu kilka rzeczy. Przede wszystkim, że stan moralny wszystkich dywizji, a było ich zebranych cztery, nie był tak zły, jak poprzednio przypuszczałem."

Również w t. VII, s. 123 "Pism" swoich Marszałek odnotowuje:

"Dnia 12-go sierpnia /1920 r. - przyp. oprac./ wyjechałem z Warszawy do Puław. W parę dni potem dowiedziałem się - nie ze zdumieniem, bo byłem do tego przyzwyczajony, lecz jakoby dla stwierdzenia mego poglądu na sugestywność plotki u nas - że opuściłem Warszawę, bo ... stchórzyłem."

Plany ofensywy przeciwko nieprzyjacielowi opracowywane były w Puławach, w sali kolumnowej biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, znajdującej się vis a vis drzwi mieszkania, w którym kwatrował Marszałek. Było to mieszkanie Zofii /primo voto Daszyńskiej/ i Stanisława Golińskich, z którymi Piłsudskiego łączyły więzi przyjaźni i zaufania.

W czasie pobytu Józefa Piłsudskiego w Puławach miał też miejsce fakt o charakterze prywatnym. Marszałek w tym właśnie czasie podawał do chrztu syna pp. Minkiewiczów, z którymi był zaprzyjaźniony jeszcze w okresie wspólnej działalności konspiracyjnej. Dziecku w dowód uznania dla ojca chrzestnym nadano imiona Józef Stefan. W księdze metrykalnej Parafii Wniebowzięcia NMP w Puławach zachował się zapis następującej treści:

"Działo się w mieście Puławach, dnia piętnastego sierpnia tysiąc dziewięćset dwudziestego roku o godzinie szóstej po południu. Stawił się o sobiście Stanisław Minkiewicz profesor, mieszkaniec Puław, czterdzieści trzy lata liczący, w o-

becności Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa i Wacława Kruszwskiego, rolnika, lat pięćdziesiąt trzy liczącego, zamieszkałego w Osinach i okazał nam dziecię pici męskiej - oświadczając, że takowe urodzone jest w Puławach dwudziestego trzeciego marca ubiegłego roku /1919/ o godzinie dwunastej i pół po południu, z jego ślubnej małżonki Stefani z Michałowskich, lat trzydzieści trzy liczącej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym, udzielonym w dniu dzisiejszym przez księdza Stanisława Gawia, nadane zostały imiona Józef Stefan, a do chrztu świętego podawali: wyżej wspomniany Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i Katarzyna Skrzyńska; Zygmunt Skrzyński, starosta i Wanda Konopacka; Bohdan Prystor i Nina Skrzyńska; Tytus Jemielewski i Zofia Czarnocka.

Akt ten stawiającemu i świadkom przeczytany, przez Nas i przez obecnych podpisany został.

Utrzymujący Akty Stanu Cywilnego, proboszcz parafii Puławskiej ksiądz Józef Tuz.

Opóźnienie w sporządzeniu Aktu nastąpiło z powodu zajęć służbowych ojca. Ks. J. Tuz.

Dr Stanisław Minkiewicz, ojciec. Świadkowie: jaśn. Wielm. W. Kruszwski

J. Piłsudski"

Puławy uczciły także Józefa Piłsudskiego nadając Jego imię głównej ulicy miasta. Przebiegała ona od obecnego domu handlowego "Pomysł" aż do wylotu drogi do Lublina, obejmowała więc część ulicy Zwycięstwa i całą ulicę Dzierżyńskiego.

Uchwałą Rady M. Puławy z dnia 2.08. 1990 r. - przywrócono nazwę ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego całej dotychczasowej ulicy Zwycięstwa. W styczniu br. ulicy Dzierżyńskiego nadano nazwę ulica Lubelska.

Imię Marszałka nadano również szkole powszechnej /dawniej nr 1/, wybudowanej między innymi staraniem Stefani Minkiewiczowej.

W zakończeniu można stwierdzić, że powyższe wydarzenia, pomimo wieloletniego milczenia, zapisały się na trwałe w historii naszego miasta.

Halina Szymankiewicz

POBYT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W PUŁAWACH

(Na podstawie informacji, udzielonych żaskawie przez p. prof. Minkiewiczową)

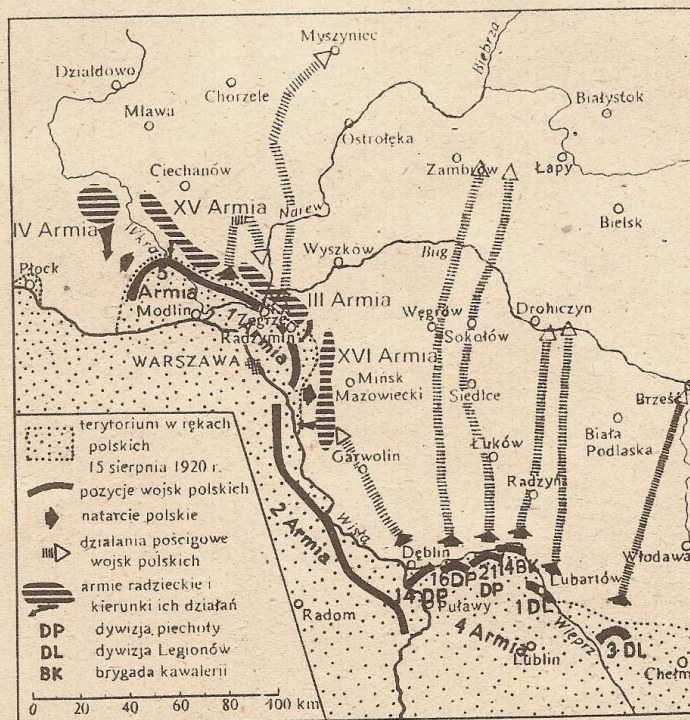
Spśród licznych wydarzeń dziejowych, mających miejsce w Puławach, na szczególne wyróżnienie zasługuje pobyt Józefa Piłsudskiego w dniu 13 - 17 sierpnia 1920 r. Już sama data wskazuje nam, że przypaść on w okresie najwyższego napięcia wojny polsko-bolszewickiej, która miała zadecydować o naszej, z takim trudem zdobytej niepodległości oraz wywrzeć olbrzymi wpływ na ukształtowanie się stosunków europejskich.

"Na Zachodzie waży się losy wszechświatowej rewolucji po trupie Polskiej wiedzy droga do wszechświatowego pożaru" - głosił triumfalnie Tuchaczewski w swoim rozkazie do wojska, podczas gdy zebrana w największej tajemnicy za rzeką Wieprzem IV armia wraz z dwoma dywizjami legionowymi oraz dwoma brygadami jazdy, pozostając pod bezpośrednim dowództwem Naczelnego Wodza, przygotowywała się do swego słynnego "głównego ataku".

W tych pamiętnych dniach kwaterymistrzostwo IV armii przebywało w Puławach i wtedy to datuje się pobyt Józefa Piłsudskiego.

Dnia 13 sierpnia rozszedła się w Puławach wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe Naczelnika Państwa. W tym samym dniu, przed południem, ukazały się w tumanach kurzu samochody wiozące Piłsudskiego i jego otoczenie, które następnie zatrzymały się w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego. Na kwatery dla Naczelnego Wodza zostało przeznaczone ówczesne mieszkanie ś.p. prof. Golińskiego, składające się z 3 pokoi, które dzięki swemu korzystnemu położeniu najlepiej odpowiadało podobnej misji. (W mieszkaniu tym mieści się obecnie od roku pracownia prof. Kaznowskiego). Jednocześnie przed salą biblioteczną zostały ustawione warty, tam bowiem odbywały się wszystkie narady wojskowe, za wyjątkiem głównej, miejscem posiedzenia której była sala gotycka.

Z najbliższego otoczenia P. Marszałka wspomnieć należy gen. Stachewicza, pułkownika Aleksan-



dra Prystora i lekarza przybocznego Eugeniusza Piestryńskiego. (Gen. Stachiewicz nocował u prof. Malarskiego, a pułkownik Prystor u p. Minkiewiczów).

14 sierpnia, w sobotę wyjeżdżał Piłsudski z Puław w towarzystwie swoich najbliższych współpracowników w niewiadomym kierunku, przypuszczalnie na jakiś odcinek frontu, powrócił zaś dopiero w nocy z 14 na 15 około godz. 12.

"Wyjątkowa sytuacja wojny wymaga wyjątkowej pracy, wyjątkowych wysiłków ludzi oraz wyjątkowych praw i ustaw" - mówi Budowniczy Państwa Polskiego w swoim odczycie "O Wodzu Naczelnym i Państwie", to też i wtedy następnego dnia, w niedzielę, 15 sierpnia, pomimo trudów dnia poprzedniego, wyjeżdżał ponownie, poświęciwszy tylko 1 godz. pp. sprawom prywatnym, był bowiem na chrzcinach u p. Minkiewiczów.

Podczas rozmowy, jaka się wówczas toczyła, bardzo charakterystyczne jest zdanie Marszałka, wypowiedziane wówczas przez niego: "Gdybym miał żołnierzy z 14 i 15 r." oraz wspomnienie dni kielcowych, które się jemu wydawały młodzieńczymi w porównaniu do tego krzyża pańskiego, jaki obecnie musi dźwigać.

Od p. Minkiewiczów udał się następnie do kwatery telefonogramów, która się mieściła w mieszkaniu, zajmowanym obecnie przez prof. Kaznowskiego, w międzyczasie jednak zaszedł pewien wypadek dosadnie charakteryzujący postać Piłsudskiego.

Wychodząc od p. Minkiewiczów natknął się przypadkowo na p. Sypniewską, matkę dwóch synów, służących w armii polskiej, która mniemając, że ma do czynienia z wyższym oficerem, prosiła go, ażeby wpłynął na jakiegoś porucznika, który usiłował zająć jej mieszkanie, podczas gdy ona mogła mu tylko oddać jeden pokój. W odpowiedzi Piłsudski zapewnił ją, że nie ma się czego obecnie obawiać, albowiem nikt jej już mieszkania nie zabierze.

W tym samym dniu, 15 sierpnia, o godz. 4 pp. rozeszła się w Puławach pierwsza wiadomość o przełamaniu frontu, będącym wstępem do walnego zwycięstwa, które nazwał lord d'Abernon 18-tym rozstrzygającym w dziejach świata.

Dnia 17 sierpnia, we wtorek rano, nastąpił ostateczny wyjazd Piłsudskiego z Puław. Z pamiętek które po nim pozostały, wymienić należy stół i krzesło, używane przez niego podczas pracy a znajdujące się obecnie u p. Podwyszyńskiego, łyżeczkę, serwetkę do ust i spodeczek, własność p. Minkiewiczów oraz podpis z tego okresu w księgach metrykalnych kościoła parafialnego w Puławach.

Jerzy Połoniński

(za "PRACĄ" - Czasopismem Młodzieży Państw. Gimnazjum im. Ks. A. Czartoryskiego w Puławach - Puławy - Czerwiec 1937 r., nr 2)

HISTORIA ZAGINIĘCIA PAMIĄTKOWEJ TABLICY

W murach tych, skąd padł rozkaz Józefa Piłsudskiego podjęcia zwycięskiej ofensywy przeciw najazdowi bolszewickiemu, tablica marmurowa upamiętniająca 10-tą rocznicę tamtych wydarzeń, przetrwała zaledwie drugie dziesięciolecie.

Wszelkie poszukiwania historycznej tablicy nie dały do tej pory rezultatów. Jesteśmy jedynie w stanie podać relacje świadków, którzy w jakiś sposób brali udział w usiłowaniach jej przechowania. Podajemy je Czytelnikowi nie starając się dochodzić zgodności w relacjach, bowiem każdy zapamiętuje inaczej, inne szczegóły. Ważnym jest jedno - w chwili, gdy możemy tablicę przywrócić jej właściwe miejsce, nie ma jej!

Ogólnie rzecz biorąc, większość pamiętek dotyczących Marszałka Piłsudskiego przetrwała okupację niemiecką. Dopiero Resort Bezpieczeństwa zabrał się do zacierania w pamięci narodowej Jego imienia. Był to akt zemsty upokorzonego poniesioną klęską w 1920 roku Józefa Stalina. Przed tym prześladowaniem /sięgającym jeszcze wiele lat poza grób/ musiano ukrywać wszystko co było związane z nazwiskiem Piłsudskiego.

Według relacji mgr Zygmunta Nowakowskiego byłego kierownika Biblioteki PINW, "tablica na

PRACA

Czasopismo młodzieży Państw. Gimnazjum im. Ks. A. Czartoryskiego w Puławach

PULAWY - GRUDZIEŃ 1935 r.

15 VIII 1920 15 VIII 1930

W mury te, skąd padł rozkaz

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

podjęcia zwycięskiej ofensywy przeciw

najazdowi bolszewickiemu

tablicę tę kładzie

NACZELNEMU WODZOWI

I OFIARNYM WOJSKOM

w hołdzie,

współczesnym i potomnym na pamięć,

Spółceństwo Puławskie.

Tablica pamiątkowa, umieszczona w Państw. Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach

zewewnętrznej stronie muru, między pierwszym a drugim oknem od bramy, przetrwała do roku 1942 lub nawet 1943. Dopiero po wizytacji Instytutu przez gubernatora GG Hansa Francka - tu można by nawet ścisłą datę ustalić z jego pamiętników - nastąpiło usunięcie tablicy. Przysłano do tego robotnika z komórki budowlanej Instytutu, który miał polecenie zdemonstrowania piaskowcowego obramowania oraz zdjęcie marmuru. Wykonał to nie uszkadzając tablicy i zostawił ją. Nie miał widocznie innego rozkazu. Widząc, że Niemcy nie interesują się tymi kamiennymi elementami, kazałem wszystko schować pod schodami w Bibliotece. Tablica przeleżała tutaj do czasu nadejścia frontu. Wówczas Niemcy nakazali ewakuację księgozbioru Biblioteki do pałacu Marynki, gdyż tutaj zrobili szpital. Wywoziłem na Marynki również tablicę i poleciłem ją ukryć w piwnicy pod pałacem. Później już, po wyzwoleniu, księgozbiór wrócił do właściwego lokalu, a tablica została w piwnicy na Marynkach. Około roku 1960 powiadomiłem administratora IUNG Leonarda Włodarkiewicza o tej tablicy i on ją zabrał. Marmur miał napis wykuty na obydwu stronach. Tak jakby był jakiś błąd, nie dochodziłem przyczyny".

Następna relacja Bolesława Samca, który zamieszkiwał w domu stojącym dawniej w narożniku w parku w pobliżu Marynek, jest jakby współbieżna, ale nieco odmienna. Bardzo obrazowo zapamiętana. Gdzieś około roku 1943, na jesieni, moja żona - opowiada świadek - poszła do parku po ziemię do doniczki i grzebiąc w warstwie liści i próchnicy natrafiła na biały marmur. Powiadomiła mnie o miejscu. Było to koło pałacu Marynki, tam gdzie mur parkowy załamuje się w kierunku budynku, a od strony parku w kierunku ławy był tam stary, dziurawy płot drewniany. Właśnie za tym płotem w rogu

przy murze, na podwórku Marynek, odgarnąłem łopatą grubą warstwę ściółki i ujrzałem dużą, płytę marmurową. Gdy uniósłem jej koniec, zobaczyłem że spoczywała na podkładce kamienną rzeźbioną w kształt generalistyczny. Ten widok, znanego mi dobrze obramowania tablicy poświęconej Marszałkowi, upewnił mnie o doniosłości odkrycia. Marmurowa tablica leżała na płask na dwóch podkładkach pochodzących z fragmentów jej pierwotnego obramowania. Na Marynkach mieszkał Niemiec, postanowiłem wobec tego ukryć tablicę w swojej komórce, przy murze koło domku w parku. Przenieśliśmy ją z Tadeuszem Smolarczykiem, wraz z dwoma elementami z piaskowca i ukryliśmy żeby nie była widoczna. W maju 1946r. przeprowadzałem się do pałacu Marynki i zabrałem tablicę do piwnicy. Miałem tam wydzieloną część obok prof. Kaufmana i p. Kobusa. Około 1960 r. przeprowadzałem się do głównego pałacu, a Marynki remontowano na potrzeby Instytutu Zootechniki. Powiadomiłem wówczas administratora Leonarda Włodarkiewicza, że taka tablica jest u mnie. Włodarkiewicz ucieszył się i powiedział że ją zabierze z Marynek i przechowa. Jako do przedwojennego podoficera zawodowego miałem pełne zaufanie. Wzięcie z piwnicy kamiennej tablicy odbyło się bez mego udziału, byłem wówczas w terenie. Pomagał w tym Smolarczyk. Wiem, że przewoził ją do domu Włodarkiewicza przy ul. Polnej furman obsługujący Osadę Pałacową.

Józef Szymański, zamieszkały w Górze Puławskiej, był zatrudniony jako woźnica przy koniach obsługujących Osadę. Podlegałem panu Włodarkiewiczowi, kierownikowi Administracji Instytutu - relacjonuje ostatni świadek - i on wydawał mi polecenia bezpośrednio. Któregoś dnia /nie pamiętam daty/ powiedział żebyśmy wyłożyli wóz sianem do otulenia przewożonego ładunku i podjechał pod Marynki. Gdy przyjechałem, pan Włodarkiewicz już tam rowerem dojechał, tablica była wyniesiona i leżała przed pałacem. Duża, marmurowa, taka szara. Napisał na niej był związany z Marszałkiem Piłsudskim oraz wojną z bolszewikami, czytaliśmy to. Był ze mną do pomocy Józef Urbanek. Przy zakładowaniu jej pomagali nam jeszcze inni, była bardzo ciężka. Pan Leon Włodarkiewicz kazał okryć tablicę sianem, żeby nie było widać i zawieść do swego domu przy ul. Polnej. Tam zdjęliśmy ją już sami z Urbanikiem, położyliśmy na deskach ułożonych na schodach do piwnicy. Pan Włodarkiewicz i tu przed nami przyjechał, mówił nam "żeby nikt nie widział co przewożicie". Tablica została tam gdzie położyliśmy i odjechalismy /Relacja spisana 12.I.1990r./.

W dniu 23 lipca 1990r. odwiedziłem, nie pierwszy już, dom pp. Włodarkiewiczów przy ul. Polnej. Odbyliśmy rozmowę na temat tablicy z synem Leonardem, Józefem Włodarkiewiczem. O zaginięciu tablicy dowiedział się dopiero, gdy przyszedł w tej sprawie Lenartowicz z Włostowic /nie zastał go, ale przekazał o co chodziło mu/. Potem był M. Spół i obeszli z nim razem piwnicę, nie widząc zupełnie miejsca gdzie mogłaby być schowana /zamurowana?/ tablica takich rozmiarów. Mówił, że ojciec przekazał mu przed śmiercią swoje odznaczenia, papiery, pozałatwiał jednym słowem sprawy ostateczne, ale o tablicy nigdy nie wspominał. Bywały rozmowy ze Smolarczykiem o jakimś ich skarbie, ale to wszystko. Nie pamiętał też mój rozmówca by ojciec miał jakieś kontakty z osobami godnymi w takich sprawach zaufania i by mógł tablicę przetransportować dalej. Dawna duża posesja z ogrodem została obecnie skrajnie okrojona, wszędzie były robione wykopy. W latach gdy tablica była przewożona, Józef Włodarkiewicz był w Warszawie i mało bywał w domu rodzinnym. Stał zupełnie nie słyszał i nie widział poszukiwanej pamiątki.

Pozostaje pytanie - co mogło przeszkodzić, by dziś kamienna tablica wróciła na swoje miejsce? Jakże ogólnie nie wytrzymało w łańcuchu patriotycznych działań na rzecz zachowania tej rangi pamiątki? Żyjemy nadzieje, że rozgłos o odsłonięciu repliki tamtej tablicy obudzi jakąś iskierkę w czyjeś pamięci i historyczna tablica ku czci Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego oraz Wojska Polskiego w zwycięskiej wojnie przeciw najazdowi bolszewickiemu, odnajdzie się.

Adam Wołk

PROBLEMY REKONSTRUKCJI TABLICY

Zbliżająca się 70-ta rocznica zwycięskiej wojny z bolszewikami zamyka okres intensywnych poszukiwań zaginionej w latach 60-tych tablicy, wmurowanej w 1930 r. w ścianę pałacu ks. Czartoryskich - w hołdzie "Naczelnemu Wodzowi i Ofiarnym Wojskom". Poszukiwań nieskutecznych - pisze o nich wyżej A. Wołk, w artykule "Historia zaginięcia pamiątkowej tablicy".

W trakcie poszukiwań częstokroć wyrażano zamiar jej rekonstrukcji. Zamiar ten znalazł swój publiczny wyraz w artykule J. Gądoś i A. Wołka - p.t. "W sprawie tablicy marszałka Józefa Piłsudskiego" (w: "Informator Rady Załogi IUNG w Puławach" Nr 7(18) z 21.12. 1989 r.). Wystąpienie Rady Załogi do Dyrektora IUNG z prośbą o zezwolenie na wmurowanie kopii tablicy właściwie rozpoczęło proces jej rekonstrukcji. Intencja ta zyskała poparcie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w IUNG. Niżej podpisany uzyskał poparcie Zarządu Oddziału Ziemi Puławskiej NSZZ "S", które znalazło swój wyraz w liście okólnym podpisanym przez przewodniczącego J. Grudnia. Następnie autor przedstawił zamiary, jak również potrzeby organizacyjne i finansowe, Miejskiemu Komitetowi Obywatelskiemu - uzyskując pełną aprobatę. Wtedy to zawiązał się Komitet Organizacyjny Obchodów 70-lecia Zwycięskiej Wojny z najeźdźcą bolszewickim - i przystąpiono do przygotowań.

Projekt rekonstrukcji powstał po wielu wahaniach, gdyż przekazy ikonograficzne pisane i relacje nie przyniosły jednoznacznych informacji. Dostępne zdjęcia nie są czytelne. Pozwalają jedynie potwierdzić, że w pierwszym okresie tablica nie miała obramienia (fot. Apolinarego Wójcickiego w zbiorach A. Wołka), ale już 18.08.1936 i w kwietniu 1940 r. (fot. Tadeusza Wyszynskiego) - obramienie miała.

Publikowane teksty tablicy też nieznacznie się różnią (S. Goliński, "Puławy, Park - jego dzieje, oblicze i świat roślin", dwa wyd. 1988; "Praca", Puławy - grudzień 1935 - cyt. obok). Należało jednak podjąć decyzję.

Po analizie zdjęcia A. Wójcickiego i obu tekstów - A. Wołk i autor ustalili tekst i układ tablicy, jak niżej:

15 VIII 1920 15 VIII 1930
W MURY TE, SKĄD PADEŁ ROZKAZ
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
PODJEĆCIA ZWYCIĘSKIEJ OFENZYWY
PRZECIW NAJAZDOWI BOLSZEWICKIEMU
TABLICĘ TĘ KŁADZIE
NACZELNEMU WODZOWI
I
OFIARNYM WOJSKOM
W HOŁDZIE
WSPÓŁCZESNYM I POTOMNYM
NA PAMIĄTKĘ
SPOŁECZEŃSTWO PUŁAWSKIE

Postanowili też zachować ówczesną pisownię wyrazu "ofenzywy".

Kolejnym problemem było wybranie podobnej płyty. Z relacji i zdjęć wynika, że był to biały marmur z ciemnymi, skośnymi smugami. Konserwatorzy gabytków wskazywali, że właściwym byłby marmur tzw. Biała Marianna - ale rozmiar tablicy może wykluczyć zdobycie takiej płyty.

Podjęto decyzję poszukiwań odpowiedniego materiału w Pińczowie. Zakupu dokonali 31.07.br. członkowie Komitetu Organizacyjnego, Zenon Benicki i Zbigniew Słomka. Jest to jasny marmur - tzw. Saldanowski. Przystąpiono do wykuvania liter, które następnie zostaną pośluzowane.

12 sierpnia nastąpi odsłonięcie zrekonstruowanej tablicy. Potem czekają nas jeszcze dwa przedsięwzięcia:

- wykonanie odlewów 4 brązowych rozet (1 egz. oryginalny w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK) i ich nałożenie
- wykonanie 2 brakujących piaskowcowych fragmentów obramienia, oczyszczenie zachowanych fragmentów i uzupełnienie ubytków, a następnie założenie ramy.

Te czynności powinny być zakończone do 11 listopada br.

Wmurowanie kopii tablicy nie wyklucza starań o odnalezienie oryginalnej. Mamy nadzieję, że tablica zostanie jednak odnaleziona. Wtedy porównamy kopię z oryginałem - i zdecydujemy, gdzie ulokować oryginał.

x) przypuszczalnie to były te dwa fragmenty, o których wspomina B. Samiec (A. Woźk, "Historia zaginięcia pamiątkowej tablicy").

Zbliżająca się data odsłonięcia tablicy niech będzie przypomnieniem notatki w dzienniku osobistym Tadeusza Wyszyńskiego, pracownika PINGW ("Kronika szczegółowa 1914-1935" rkp.):

"1930 r. 15.VIII. "odsłonięcie tablicy w podwórzu. Raczej koniec września niż sierpień (pogoda)".

Józef Gądor

PROGRAM OBCHODÓW

- | | |
|------------------|---|
| 12 VIII 1990 | Manifestacja patriotyczna w 70-tą rocznicę zwycięskiej kontrofensywy z nad Wieprza połączona z odsłonięciem i poświęceniem tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego i Wojska Polskiego - Dziedziniec Pałacu Czarotoryskich |
| 15 ⁰⁰ | |
| 18 ⁰⁰ | Manifestacja patriotyczna wraz z Mszą Świętą w Dęblinie |
| 15 VIII | Złożenie kwiatów pod pomnikami i tablicami pamiątkowymi w: Baranowie, Bobrownikach, Gołębiu, Janowcu, Końskowoli, Kurowie, Wierzonowie i Żyrzynie |
| 11 ⁰⁰ | |
| 16 ⁰⁰ | Uroczystość przy pomniku na Włostowicach |
| 18 ⁰⁰ | Msza Święta w Kościele Garnizonowym w Puławach |

KOMITET ORGANIZACYJNY OBCHODÓW SIEDEMDZIESIOTOLECIA ZWYCIĘSKIEJ WOJNY Z NAJEZDZĄ BOLSZEWICKIM

- | | |
|------------------|---|
| Józef GĄDOR | przewodniczący Komitetu Organizacyjnego - radny M. Puławy, przewodniczący Rady Zaiogi IU NG, prezes Oddziału Puławskiego PTTK, członek Miejskiego Komitetu Obywatelskiego |
| Andrzej FLISIUK | wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego - dowódca Garnizonu Puławy |
| Zenon BENICKI | członek Miejskiego Komitetu Obywatelskiego |
| Alicja BOBROWSKA | radna M. Puławy, prezes Tow. Przyjaciół Puław |
| Paweł CHACIEWICZ | zastępca d-cy Garnizonu Puławy d.s. wychowawczych |
| Ignacy CZEŻYK | poseł, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Puławach, członek Okręgowego i Miejskiego Komitetu Obywatelskiego |
| Michał GODLIŃSKI | członek Miejskiego Kom. Obywatelskiego |
| Jacek GRUDZIŃSKI | przewodniczący Zarządu Oddziału Ziemi Puławskiej NSZZ "Solidarność" |
| Edward JABŁONKA | prezes Koła Związku Sybiraków |
| Krzysztof KISIEL | członek Okręgowego Kom. Obywatelskiego |
| Krystyna KNAPIK | członkini Miejskiego Kom. Obywatelskiego |

- | | |
|--------------------|---|
| Zenon KOZAKIEWICZ | członek Zarządu Oddziału Z.P. NSZZ "S" i wiceprzewodniczący KZ NSZZ "S" Zakładów Azotowych |
| Józef LENARTOWICZ | członek Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej |
| Jan ŁODYGA | wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Z.P. NSZZ "S", członek Miejskiego Kom. Obywatelskiego |
| Lech MILEJSKI | członek Zarządu Oddziału Z.P. NSZZ "S" |
| Wincenty NIEWIŃSKI | radny M. Puławy, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Z. P. NSZZ "S" |
| Janusz NOWAKOWSKI | przewodniczący Rady M. Puławy, członek Miejskiego Kom. Obywatelskiego |
| Jan OKOŃ | członek Miejskiego Kom. Obywatelskiego |
| Renata SIEDLACZEK | radna M. Puławy, członkini M. Kom. Obywatelskiego |
| Zbigniew SŁOMKA | prezes Zarządu Tymczas. Puławskiego Tow. Tradycji Narodowych, członek Okręgowego i M. Komitetu Obywatelskiego |
| Mikołaj SPÓZ | wiceprezes Oddziału Puławskiego PTTK |
| Emilia STASZAK | przewodnicząca KZ NSZZ "S" Pracowników Oświaty |
| Józef STOPKA | przewodniczący Miejskiego Kom. Obywatelskiego |
| Leszek SULIMA | członek Zarządu Oddziału Z.P. NSZZ "S", przewodniczący KZ NSZZ "S" Zakładów Azotowych |
| Edward ŚLUSARCZYK | przewodniczący Okręgowego Kom. Obywatelskiego |
| Adam WOŁK | wiceprzewodniczący KZ NSZZ "S" w IUNG, członek Miejskiego Kom. Obywatelskiego i Związku Sybiraków |
| Stanisław ZADURA | członek Okręgowego i Miejskiego Kom. Obywatelskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Puław. |



70-lecie bitwy pod Radzyminem 1920 sierpień 1990

INFORMACJA

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" otrzymała program Obchodów 70 rocznicy Bitwy pod Radzyminem oraz dwa zaproszenia na uroczystości w dniu 12. VIII 1990 r.

Chętnych do wyjazdu prosimy o kontakt z Biurem KZ NSZZ "Solidarność"

Puławy 2 VIII 1990 r

Sekretarz
KZ NSZZ "Solidarność"
Leszek Grynielisz



MIASTO NIEUJARZMIONE

We wtorek, 1 sierpnia 1944 r. Komendant Główny AK, gen. Bór wydał następujący komunikat:

Żołnierze Stolicy,

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeżdżącym Niemcem. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyźnie przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarstwu niemieckiemu przykłądną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski.

Dowódca Armii Krajowej
/-/ Bór

Wykonując z entuzjazmem ten rozkaz, do walki w godzinie W stanęło 50 tysięcy żołnierzy Warszawskiego Okręgu AK, w tym jednak zaledwie 3,5 tysiąca uzbrojonych oraz niemal cała ludność miasta. Mieli oni na przeciw siebie 36 tysięcy doskonale uzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu, SS i policjantów. Nacoczny świadek wybuchu Powstania w Śródmieściu, fotoreporter W. Zdżarski tak opisał pierwsze chwile:

"... Ludzie ostrożnie wychodzili z bram, schyleni i czujni, skradali się pod ścianami domów w kierunku Marszałkowskiej. Nieśli dziwne przedmioty: drewniane belki, drzwi, kamienie, płyty chodnikowe, stoły i skrzynie. Idących przybywało coraz więcej. W końcu tłum ludzi runął środkiem jezdni naprzeciw niemieckim kulom z gmachu PAST-y. Zmoczeni sierpniowym deszczem pędzili Warszawiaczy, młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta. Były przedziej do skrzyżowania, skąd mogły nadjechać nieprzyjacielskie czołgi. Barykada rosła... Ktoś zaintonował "Warszawiankę". Urzęczony widokiem, przesadziłem nogi na zewnątrz okna i trzaskałem zdjecia z mojej lekki..."

W szturmach pierwszego dnia poległo ponad dwa tysiące Powstańców. Była między nimi poetka, Krystyna Krahelska z Dywizjonu "Jeleń".

1 sierpnia, na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego, Hitler i Himmler wydali wspólny rozkaz, który zawierał m.in. następujący passus:

"Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy."

Ten zbrodniczy rozkaz stanowi oczywiście wyraz strachu, jaki w ciągu 5 lat działań konspiracyjnych zaszczeplił w sercach niemieckich okupantów mieszkańcy stolicy Polski. Według gubernatora Hansa Franka:

"Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszystko zło: to Warszawa. Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, to nie musielibyśmy walczyć z tyloma trudnościami. Warszawa jest i pozostanie ogniskiem zamiętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju."

Nie zamierzonym hołdem dla uczestników Powstania Warszawskiego oraz całego narodu polskiego był następujący fragment przemówienia H. Himmlera, wygłoszonego w Jaegerhoehe 21.IX.1944 r.:

"...Walka ta jest najbardziej zażarta ze wszystkich, jakie przeprowadziliśmy od początku wojny. Można ją porównać z walkami ulicznymi w Stalingradzie /.../. Skończymy z tym w ciągu pięciu - sześciu tygodni. Wtedy jednak zostanie zlikwidowana Warszawa, stolica, jądro, kwiat inteligencji, ogień szesnasto - siedemnastomilionowego narodu polskiego, tego narodu, który od siedmiuset lat zamyka nam drogę na Wschód i stoi nam ciągle na drodze od czasu pierwszej bitwy pod Tannenbergiem w 1410 r."

Samo bohaterstwo Powstańców wystarczyłoby jednak nie mogło, gdy brakło broni, amunicji, żywności i leków. Echa rozpacz i znicięliwienia Powstańców w związku z daremnym oczekiwaniem na pomoc Aliantów pobrzmiwają w wierszu Zbigniewa Jasińskiego /"Rudy"/, pt.:

Zbigniew Jasiński, ps. "Rudy"

ŻADAMY AMUNICJI

Tu żeby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w Walczącej Warszawie,
Tu się Prusakom siada na karku okrzakiem
I wrogów gołą piersią za gardło się dawi.

A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratnie
Ze w dymie pożarów niszczyje Warszawa,
A my tu - nagą piersią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiewy i na wasze brawa.

Ojemu żałobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie oczekiwane święto?
U boku swoich chłopców tu walczą dziewczęta
I małe dzieci walczą, i krew radośnie płynie.

Ha!o!... Tu serce Polski... Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji.
Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was,
Okłasków też nie trzeba. Żadamy amunicji!

/Chorał "Z dymem pożarów", nadawany z Londynu przez BBC stanowił umówione hasło informujące Powstańców, że tej nocy zrzutów alianckich nie będzie/.



Powstańcy nie doczekali się również pomocy zza Wisły. Tej sprawie poświęcił piękny wiersz inny powstańczy poeta, Józef Szczepański - "Ziutek" wychowank Szarych Szeregów, żołnierz i bard batalionu Parasol. Napisał wiele piosenek /Pałacyk Michla, Chłopcy silni jak stal i in./, wierszy /np. Dziś idę walczyć - Mamo/ oraz utworów okolicznościowych. Ciężko ranny na pl. Krasieńskich 31 sierpnia, ewakuowany kanałami do Śródmieścia, zmarł 10 września mając niespełna 22 lata. Poniżej wiersz napisany "Ziutek" na kilkanaście zaledwie dni przed śmiercią:

Józef Szczepański

CZERWONA ZARAZA

Czekamy ciebie czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam, kraj przedtem rozdarty na ćwierci,
była zbawieniem witany z odrazą.

Czekamy ciebie - ty potęgo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
czekamy ciebie - byś nas zgłodziła butem
swego zalewu i hasła poszum.

Czekamy ciebie - nasz odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci...
Czekamy ciebie - nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięciu
i jak bezsilnie zaciskamy ręce
pomocy prosząc, podstępny oprawco!

Żebyś ty wiedział - dziadów naszych kacie,
sybirskich wiozień ponura legendo,
jak twoją pomoc wszyscy kłąć tu będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia...

Gdybyś ty wiedział, jak to strasznie boli
nas - dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej,
skuwać w kajdany kaski twej przeklętej,
cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Legła twa armia, zwycięska, czerwona,
u stóp żun jasnych płonącej Warszawy,
i ścierwiał duszę syli bólem krwawym
garstki szaleńców, co na gruzach kona...

Miesiąc już mija od Powstania chwili,
kudziś nas czasem dział swoich łoskotem,
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem,
powiedzieć sobie, że znów z nas zakpił.

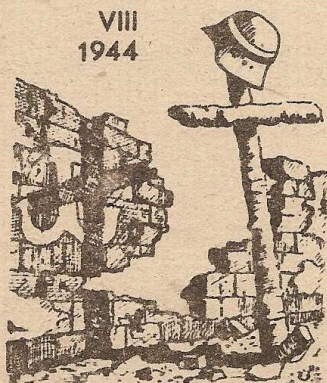
Czekamy ciebie - nie dla nas, żołnierzy,
dla naszych rannych - mamy ich tysiące,
i dzieci są tu, i matki karmiące,
i po piwnicach zaraza się szerzy...

Czekamy ciebie - ty zwlekasz i zwlekasz...
Ty się nas boisz - i my wiemy o tem.
Chcesz byśmy wszyscy legli tu pokotem,
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Nie nam nie zrobisz - masz prawo wybierać:
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić,
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
Śmierć nie jest straszna - umiemy umierać.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły,
nowa się Polska - zwycięska - narodził!
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić -
czerwony władco rozbawionej siły.

wrzesień 1944



Żołnierze Powstania, których 16 tysięcy swój udział w walkach okupiło śmiercią a 25 tysięcy - kalectwem, zapisali piękną kartę w historii Polski. Prymas Stefan Wyszyński tak o tym mówił w kościele św. Marcina w Warszawie 4 października 1961 r.:

"Straszne to były dni, ale jakże wspaniałe! Okryły Stolicę Narodu, który chciał być wolny, nową chwałą, albowiem Naród - przez synów swoich walczących w Warszawie - zaświadczył, że pragnie wolności i ma do niej całkowite prawo... Warszawa - Miasto Nieujarzmione! Chociażby miało ufać przeciwko nadziei - Niezwyciężone! Bo nawet wtedy, gdy padną wszyscy, pozostanie jeszcze Sprawa i prawo do wolności."

I chociażby pozostały góry ciał, przykryte gruzami, to jeszcze ofiary te są małe w porównaniu do wielkiego prawa, jakie ma człowiek, naród i ludzkość - prawa do wolności."

Największymi bohaterami Powstania stali się jednak cywilni mieszkańcy Warszawy, czynnie uczestniczący w 63-dniowych zmaganiach. W walkach, pod gruzami zburzonych domów oraz w masowych egzekucjach straciło życie prawie 180 tysięcy mieszkańców Warszawy. O nich to właśnie pisał Antoni Słonimski:

A gdy na zgłiszczą wróci życie,
Na narodowy święty grób,
Gdy kości będą zbierać z szanica,
Aby z nich dźwignąć pomnik sławy,
Niech na omentarnej będzie płycie
Ten napis prosty, napis krwawy:
Tu leży Trup
Niezananego Mieszkańca
Warszawy.

Opracował: S. Głazewski

Józef Szczepański

A GDY BĘDZIE JUŻ PO WOJNIE

A gdy będzie już po wojnie,
Będzie miło i spokojnie...
I dostatnio i wygodnie,
I dziewczęta zdejmą spodnie,
I nie będą "szafy" fruwać,
I będziemy masło wsuwać,
Skonczą także swe wybryki,
Zwarlowane granatniki...

Będzie Polska z woli Bożej...

Kazimierz Wierzyński

NA ZAJĘCIE WARSZAWY PRZEZ ROSJAN

Generale, coś przeżwał się dla innych Borem,
A dla nas - o łwym Sercu pozostał legendą,
Uwięziony, gdy dzisiaj w obozie wieczorem
Usłyszysz o Warszawie, wspominać gdy będą,
Że ostatni z niej Niemiec ucieka ścigany
I że z gruzów pod śniegiem, jak z mogiły bratniej,
Oknem ciemnej piwnicy lub chyłkiem spod ściany
Wyziera jeszcze Polak gdzieś - także ostatni -
W ten wieczór, twej odwadze skradziony okrutnej
I wydarty wolności i wdowom w żałobie,
Nie bądź, wodzu pobitych, samotny i smutny:
W ten wieczór znowu staje Warszawa przy tobie.

Twój żołnierz suchym okiem dziś patrzy na czołgi,
Gdy dudnią w naszym mieście, za pułkiem pułk wali,
Kozacy i piechota znać donu, znać Wołgi,
Ze stępów znowu mrowiem nadciąga Moskali -
I jeśli drgnie mu ostra, kamienna żrenica,
To wtedy, gdy przez miasto, przez grób naszej matki,
Błądy, wciśnięty w obcym się tłumie przemycą
Jeniec z tajgi, strzęp mowy i strzęp polskiej czapki.

WIDZIANE Z DRUGIEJ STRONY

/opowiadanie krasnoarmiejca/

...Było to latem 1943 roku, daleko za Uralem, gdzie słońce wstaje wcześniej o 5 godzin niż w Polsce. Szedłem stępem do odległych o kilka godzin drogi rokowisk, aby kontynuować przerwane ubiegłego tygodnia rąbanie rokity na zimę. Nocowało się tam póki było co jeść, potem znów wracało.

Przy nikłej drożynie, w lekkim obniżeniu, zobaczyłem kosiarkę, który wybierał taliny zielonej jeszcze trawy. Był kulawy, lat ok. 50, nie Kazach, ale mi nieznajomy. Zagadnął mnie z daleka, czy nie mam ognia. Podszedłem doń, usiedliśmy na trawie, było jeszcze przed upałem, miło. Miał krzesiwo, ale kamień mu się wymknął z ręki, no i koniec! Tu na czarnoziemach stepowych nie ma ani kamyczka... Nie pamiętam skąd to wynikało, że wspominał jakaś obfitość kamieni jest w Polsce. Widocznie poznał, że jestem Polakiem. Zainteresowałem się skąd "diadła" zna polskie kamienie? A byłem u was, na wojnie, z Budionnym - brzmiała odpowiedź - w 1920 roku.

"Właściwie to nie tak daleko zaszliśmy, uciekaliśmy zaraz. Ja nie byłem w pierwszej linii. Roty poszły w rozsypanie, każdy "spasał się" jak mógł. Nocą gnałem jak przez step, a ja Sybirak tu urodzony i wychowany, dla konia przeszkody nie było. O! Aż tu wyleciałem z siodła do przodu, za kupę kamieni. Patrzę, macam - krew z nozdrzy koniowi ciecze, leży martwy... Zdjąłem siodło i idę. Prze waliło się to wszystko, ale nikt nas nie ścigał. Zebrał mnie inny oddział, dali konia, przystałem do nich. Nie na długo, nie na wojowanie! Znow po bitwie gdzieś tam daleko, my nawet nie braliśmy w niej udziału, ucieczka. Tym razem Polacy siedli nam na karki. Mieli dobre konie, nie było sposobu uciec. Już przede mną widziałem jak wskakiwali w nasze tyki i "czesali". Konie luzem leciały dalej z nami. Oczekalem tylko jak mnie dojadą, zerkalem na boki. Wtem widzę, że zajeżdża mnie od lewej. O "pkocho" myśle sobie, po mnie! On ma mnie pod szablą, a ja? Przez łeb konia - źle! Myślałem, aby mi się choć koń nie potknął. Płazem go gonilem, po zadzie. Już, już widzę łeb konia wysuwającego się do przodu, ale ostrożnie, nie sięgnę go, daleko z boku się trzymam. Ale ja już pod szablą, już po mnie! Skuliłem się, że szyi prawie nie miałem... A tu czuję uderzenie po "żopie", nawet zrazu nie bolało, ale potem poczułem mokro. O krwawie, pomyślałem sobie. Nie pamiętam już dalej. Ocknąłem się, wiešli mnie, potem lazaret. Tak sobie myślałem teraz po latach, to nie był zły człowiek. Mógł mnie zabić za jednym cięciem, był prawie równy ze mną, a on tylko posładek odrabiał, ot tak umylnie. Kości nie drasnął. No i ja "chramoj" stałem..."

Przemyslenia Sybiraka po 23 latach zaskoczyły mnie. Stąd tak je żywo zapamiętałem. Dałem mu okrucich kamienia, z dalekiego nasypu kolejowego, już opowiadając o mił w gazecie skreła. Rozstaliśmy się w przyjaźni, jak zwykle z przygodnie spotkanym na Syberii nieznanym człowiekiem.

/Adam Woźk "Wspomnienia z Północnego Kazachstanu z lat 1940-1946" tom II - "Kijaki", rękopis/

LIST DO REDAKCJI

Panie Redaktorze!

W rubryce "Listy do redakcji" zamieścił Pan w 12 n-rze "Informatora" anonimowy list "Zacnej Pani" na temat mojego wywiadu. Żałuję także, że w okresie odnowy i wielkiej demokratyzacji życia w naszym kraju są ludzie, którzy chcieliby za wszelką cenę uniemożliwić prezentację różnych poglądów pod pretekstem, że są to ludzie z byłej "nomenklatury". Wygląda na to, że pluralizm tak, ale tylko w granicach określonej koncepcji politycznej.

Powstaje więc pytanie, co nowego chcą ci ludzie w porównaniu do przeszłości? Przecież w PZPR także istniała możliwość /a nawet tego się domagano/ prezentowania różnych poglądów ale tylko w ramach generalnych założeń rządzącej partii.

I choć nie lubię uczestniczyć w jarmarcznej sprzeczce chcę Pana wyręczyć, a raczej już pomóc w udzieleniu odpowiedzi "Zacnej Pani" na postawione przez nią pytania /szkoda, że przed ogłoszeniem listu nie miałem możliwości zapoznania się z jego treścią, bo byłbym od ręki wyręczył Pana Redaktora w udzieleniu odpowiedzi/.

A zatem odpowiadam, że jest to ten sam Nawrocki /wówczas jeszcze nie profesor zwyczajny/, który przez 22 lata rządził IUNG-iem. Nie wypieram się swojej działalności w "egzekutywach" KW PZPR i Centralnych Komisjach Kwalifikacyjnych przy Prezesie Rady Ministrów /w tej ostatniej pracuję zresztą do dziś/. Nie muszę się wstydić swoich poglądów, które kiedyś w egzekutywach reprezentowałem i uważam, że dziś także nie straciły one na aktualności. Rzecz jasna, że nie konsultowałem ich wówczas z "Zacną Panią" ani organizatorami, którą, jak mi się wydaje, chce ona reprezentować. Dodatkowo potwierdzam także fakt, że rzeczywiście byłem delegatem na VIII Zjazd PZPR i zabierałem na nim także głos.

Natomiast kwestionuję prawdziwość następujących stwierdzeń:

1. IUNG-u ja nie zorganizowałem, a nawet w 1950 r. uczestniczyłem na UMCS w dyskusji, kwestionującej celowość likwidacji PINGW-u. IUNG organizowali ludzie, którzy, jak sądzę, cieszą się u "Zacnej Pani" raczej dobrą opinią. Z chwilą przyjęcia do IUNG w 1968 r. od początku posiadałem także krytyczny stosunek do wewnętrznej organizacji Instytutu, a moją skąpością stało się to, że jej nie zdołałem zmienić.
2. Zdecydowana większość kadry naukowej to kadra sprzed mojej władzy, posiadająca /z pewnymi wyjątkami/ nie kwestionowane osiągnięcia naukowe. Przypuszczam, że nie przyjmowałem do pracy także autorkę listu. Jestem również zadowolony z tej kadry, którą sam przyjąłem do pracy w IUNG. Natomiast posiadam uwagi innej natury, które w liście nie zostały zauważone /być może nawet świadomie/.
3. Nigdy nie rzuciłem Instytutem wg. wskazówek Komitetu /co nie oznacza, że ich nie było/ i za wszystko co robiłem sam odpowiadam. Instytutu się nie wypieram i chciałbym w nim do emerytury pracować /oczywiście nie na stanowisku dyrektora /ponieważ wierzę, że w niedalekiej przyszłości w Instytutach będą pracować młodzi ludzie z pełnym zaangażowaniem w działalność naukową, że nie będzie w placówkach naukowych wygodnych miejsc pracy i nie będą one przechodniałymi tzw. nieudaczników. Na zakończenie chciałbym także nie zgodzić się ze stwierdzeniem zawartym w liście, że "na rozum to już za późno" ponieważ Szanowna Redakcja jest jeszcze młoda, a nawet i starsi ludzie w miarę zdobywania nowego doświadczenia poszerzają horyzont swojego myślenia.

1990.08.02

Z wyrazami szacunku

S.Nawrocki

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ



IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głażewski, Andrzej Książniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Orzech - opracowanie plastyczne, Józef Spół - redakcja techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czarotoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250 Telex 642410

Druk: IUNG Puławy, zam. 199/F/90, nakł. 500 egz., format A-4

DO UŻYTKU WĘWĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena: 1000zł.